№ 64. Warszawa, Niedziela 24 Lutego / 8 Marca Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie [illegible] rocznie rs. 12 (złp. 80); [illegible] rs. 3 (złp. [illegible]). W [illegible] stwie taż sama [illegible] rowincji w Kró[illegible] [illegible] miem rs. 4 ro[illegible] kwartalnie za kopertą.

Jutro ŚŚ. Franciszki Rz., Cyrylla i Metoda. Wschód słońca o g. 6 m. 31.—Zach. o g. 5 m. 52.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 2, wczoraj w poł. ciepła 2. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 8.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan w skutku przedstawienia JO. Księcia Namiestnika Królestwa, raczył Najłaskawiej udzielić order Św. Stanisława klassy 3éj. prezesowi nadzoru szkół elementarnych wyznania Mojżeszowego w Warszawie, wice prezesowi wydziału Warszawskiego towarzystwa dobroczynności, i prezesowi domu przytułku sierot i ubogich starozakonnych w Warszawie, bankierowi, obywatelowi poczesnemu Mathiasowi *Rosen*.

Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Księcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej dozwolić raczył przebywającemu w Szwajcarji wychodźcy polskiemu Izydorowi *Jackowskiemu*, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach Najwyższego Ukazu z dnia 15 (27) maja 1856 roku.

Rząd gubernjalny warszawski. — Rada administracyjna Królestwa, mając sobie przez komissję rzędową przychodów i skarbu przedstawione, że pomimo upływu znaczzego przeciągu czasu, niektórzy z mieszkańców Królestwa nie zgłosili się dotąd po odbiór swych należności za dopełnioną w r. 1854 na potrzebę wojska dostawę produktów mianowicie: mąki, krup, koni i owsa, decyzją w wypisie z protokółu posiedzenia z dnia 15 (27) stycznia 1857 roku oznajmioną, zezwoliła, aby oznaczony i ogłoszony był termin prekluzyjny na dzień 19 kwietnia (1 maja) 1857 r., do którego wolno będzie zgłaszać się interessentom po odbiór swych należności za powyższe dostawy. W wykonaniu więc reskryptu komissji rządowéj przychodów i skarbu z d. 28 stycznia (9 lutego) 1857 roku, podając tę decyzję do powszechnéj wiadomości, rząd gubernjalny warszawski ostrzega interessentów, że tym tylko należności za dostawy kwitami magazynowemi objęte, lub w świadectwach na połowiczną należność wykazane, w podatkach skarbowych przyjęte, lub gotowizną zaspokojone zostaną, którzy się zgłoszą do rządu gubernjalnego z kwitami i do kass powiatowych z świadectwami na połowiczne należności przed dniem 19 kwietnia (1 maja) 1857 roku, od dnia zaś tego żadne więcéj reklamacje o należności za dostawę produktów dla wojska przyjęte nie będą.—Warszawa dnia 23 lutego (7 marca) 1857 roku.—Gubernator cywilny, radca tajny, *Łaszczyński*.—Naczelnik kancellarji, *Halpert*.

Przegląd Tygodniowy.

Znowuż kometa — Najlepszy sposób wydawania wyroku o końcu świata.—Kto nam tę biedę na kark sprowadził.— Założenie młyna na akcje.—Kto popuszcza pasa ten chudnie. — Niektóre sposoby zabawy towarzystwa. — Teatra amatorskie —Muzyki amatorskie —Loterja fantowa i wierszowana.—Galerje obrazów.—Czytelnia bezpłatna.

Co nas tam ziemia już interessuje, teraz z nieba nowin czekać.

Wszyscy feljetoniści francuzcy zajęci obecnie kometą. Każden z nich na swój sposób żartuje z tego zjawiska i z germańskiéj przepowiedni.

„W niektórych salonach, mówi p. Villemot feljetonista z Indépendance Belge, zajmują się kometą i to w bardzo poważny sposób. Członkowie obserwatorjum paryzkiego, tym razem wyjątkowo, znajdują się w bardzo świetném położeniu towarzyskiem. Kiedy się zdarzy szczęśliwa sposobność że p. Babinet albo pan Leverrier, mają być na jakiem zebraniu, pani domu obwieszcza zaraz o tem przez post scriptum wszystkim zaproszonym. A czasem kiedy ci panowie *astronomowie majstrzy* niedopiszą, trzeba się zadowolnić i prostemi studentami, którzy jak nam mówiła pewna dama, znają się tylko na małych gwiazdach, bo jeszcze nie są dość wykształceni w swojéj sztuce, żeby się wielkiemi mogli zajmować. Więc każdy ich się wypytuje, i muszą koniecznie wygłosić swoje zdanie, co sądzą o komecie i końcu świata. W takich razach pan Arago, zwykł był zawsze odpowiadać:

— Nie ma strachu, nie będzie żadnego niebespieczeństwa — a dodawał na ucho jakiemu poufnemu przyjacielowi:

— Na optymistycznéj opinji nikt nie traci. Jeżeli ziemia nasza wyjdzie z téj próby zdrowo i cało, to moje proroctwo okaże się sprawiedliwem, a w przeciwnym razie nikt mi pewnie w gazetach nie zarzuci kłamstwa.“

Co do mnie mam o téj komecie, najdoskonalszą informację i mógłbym wam jéj czytelnicy pod wielkim sekretem udzielić, tylko na miłość Boską nie rozgłaszajcie tego bo to sprawa niezmiernie drażliwa. A wiem to wszystko od sklepikarza z przeciwka z którym jestem w chlebowych stosunkach.

— Wie pan kto nam tę całą biedę na kark sprowadził, mówił on wczoraj do mnie. Oto proszę pana piekarze i rzeźnicy; krzywda im że muszą biednym ludziom chleb i mięso taniéj sprzedawać, bo jak pan wiesz wzięto się do nich teraz nie żartem. Więc tu krzątali się na różne sposoby, kręcili tu i owdzie. Ale to mądry lud, jak wzięli kręcić, tak zapłacili jakiegoś pana, że napisał w książce że ma bydź koniec świata, żeby się ludziska bali i nie zwracali uwagi na rzeźników i piekarzy. A to proszę pana drudzy ludzie to tacy źli, że jakby się zmówili, to gotowi na prawdę świat do góry nogami przewrócić.

Owóż komu tu wierzyć, bo z drugiéj strony dochodzą nas znów wieści, iż piekarze skarżą się na wielkie uciemiężenie, jakiego ze strony młynarzy doznają. O ile nawet wiem, jest mowa o zawiązaniu towarzystwa pomiędzy piekarzami Warszawskiemi, którzy myślą zakupić tutaj plac i wystawić na akcje młyn wielki, któryby starczył zapotrzebowaniom wszystkich akcjonarjuszów. W każdym razie dobry to pomysł, bo tego rodzaju konkurencja może wyjść na korzyść kupującéj publiczności.

NASZE DZIECI.

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH.

przez

Autora Kłopotów Starego Komendanta.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

XII.

Przyszła bieda i na mnie, (czytamy w notatkach Żarskiego) pokazała się zaraza na bydło we wsi. Na trzy tygodnie przed Wielką Nocą, padła krowa u sołtysa. Popłoch i trwoga między kolonistami, gadają że to z mokréj paszy, któréj miejscowe łąki dostarczają. Na drugi dzień budzę się rano i słyszę lament u mego sąsiada. Kobiety, dzieci, biegają, płaczą; pytam się co takiego, czy kto umarł? — Jałówka zdycha — odpowiada jakiś zafrasowany parobek. Nie wiem dlaczego, ale pobiegłem ku chacie: płacz i rozpaczliwe krzyki zwiększają się, gromadka ludzi otoczyła biedną ofiarę przed sienią, radzą, wrzeszczą, podnoszą — daremne usiłowania, bydlę już nie żyje! Trudno sobie wyobrazić, ile tu śmierć takiego bydlęcia obudza żalów i lamentacji: strata jedynéj krowy dla włościanina, jest ogromną klęską, któréj powetowanie długiego czasu i dłuższéj a cięższéj pracy wymaga... To też spojrzyjcie na tego zasmuconego chłopka, jak on z załamanemi rękoma, pochyloną głową, stoi nad zwłokami bydlęcia, jak połyka gorzkie łzy przeczuwając biedę, żałując téj którą wychował od małego, która dzieliła z nim jego trudy, żywiła drobną dziatwę. — W tym żalu, w téj desperackiéj postawie gospodarza, jest coś więcéj niż uczucie materjalnéj straty; jest boleść nad śmiercią dobrodziéjki.

Wieść o takim wypadku, błyskawicą rozbiega się po wsi i w okolice. Gdzie zdybiesz jaką gromadkę, to gwarzą o zarazie, biadują, radzą, wypytują; pobożniejsi robią składkę na nabożeństwo, a zaręczam modlą się wtedy z taką skruchą, gorącością i zaufaniem, z jakiéj zbudowałby się niejeden miejski niedowiarek.

W nieustannéj więc obawie, z powodu coraz to nowych strat we wsi, przepędziłem dni kilka. Co chwila zaglądałem do stajenki, opatrywałem moją krowinę, badając z trwogą czy się nie okazują symptomata choroby. Ale Bóg widać inaczéj przeznaczył. W nocy ze środy na czwartek, budzi mię kobieta donosząc, że krowa coś ryczy bardzo i kręci się po stajence. Zrywam się tedy, biegnę coprędzéj i proszę sobie wyobrazić moją rozpacz, gdym ujrzał rozciągnięte na ziemi bydlę w okropnych męczarniach. Ratunek wszelki okazał się daremnym: biedna siwula, spoglądając miłosiernem okiem na mnie, pieniąc się i rzucając, zakończyła swój żywot. Nie dziwiłem się już wtedy żałości wieśniaków, bo przyznam łzy stały mi w oczach, ręce opadły, gdy przyszło zakopywać to dobre zwierzę, połowę mego majątku, do którego się szczerze przywiązałem i które stanowiło prawdziwą karmicielkę moją.

Cały tydzień chodziłem jak nieżywy: upadła nadzieja świetnéj gospodarki, nie miałem funduszu na kupno innéj, myśl o jakiéj bądź zapomodze ani mi w głowie nie postała, a tymczasem ubytek nabiału coraz dotkliwszym się stawał. Trudna rada: musiałem pójść za przykładem sąsiadów i karmić się dzień w dzień kartoflami z solą, które ciężko, o bardzo ciężko przechodziły przez gardło.

Najważniejszym powodem utrapień moich,

Od pewnego czasu dostrzegać się daje pewien zwrot opinji, który przeważnie wpłynąć może na rozwinięcie się przemysłu u nas. Kapitaliści nasi zdają się jakoś mniéj lękliwymi, i zaczynają miarkować że nie sama tylko pożyczka na hypotekę albo kupno nieruchomości może im korzyść przynieść. Mówią o różnych przedsiębierstwach. Dotychczas wszelkiego rodzaju akcje były zastraszającemi potworami, a na zasłyszenie o nich, każdy uczciwy kapitalista, uczuwał wstręt i przestrach, jak gdyby na widok jakiego odrażającego gadu.

Teraz nie żartem zajmują się towarzystwem, które uzyskało od rządu przywiléj na budowanie kolei żelaznych, i nie jeden powiada sobie: „a wartoby spróbować i kupić sobie jedną albo dwie akcje, wszak to nie wiele kosztuje, a może przynieść zysk.“

Przyznam się szczerze że nie rozumiem krzyków i wyrzekań tych ludzi którzy pragną, żebyśmy tak jak zawsze było dotąd, pracowali tylko na zapełnienie kieszeni cudzoziemcom. Dotychczas w przemyśle i handlu ciągle obcéj tylko potrzebowaliśmy pomocy, obcy się naszym kosztem wzbogacali, nagromadzając w swoich rękach kapitały, całą możność materjalną kraju. A my byliśmy podobni do mandarynów chińskich, dla których służący przeżuwają potrawy, żeby im téj nawet roboty oszczędzić. Więc też przybywało do nas to tylko co już francuz albo niemiec przeżuł na dobre, wprawdzie, mieliśmy przezto mniéj pracy ale i korzyści żadnéj. A teraz kiedy się okazuje jakaś zbawienna dążność, kiedy powoli znikają przesądy, kiedy zaczynamy się jak owe dziecko dotychczas niedołężne wydobywać z pasków i pragniemy chodzić o własnych siłach, znajdujemy na drodze naszéj jakichś kapłanów Znicza lenistwa i opieszałości, którzy nam wyrzucają, że zaniedbujemy błogich tradycji przez królów Sasów wpojonych w naród. Dobra to jest rzecz popuszczać ciągle pasa, ale trzeba umieć zarobić naprzód na ten pas.

A u nas właśnie taki fizjologiczny zdarzył się wypadek, że my popuszczając ciągle pasa schudliśmy potężnie. Teraz wypadało by się odpaść kiedy czas po temu.

Bale ustąpiły miejsca rautom, na których nie wynaleziono jeszcze dotychczas sposobu zabawy wszystkich gości bez udawania się do nadzwyczajnych środków. Takiemi nadzwyczajnemi środkami są gra w karty, muzyka czyli koncerta amatorskie, gry tak zwane niewinne i nareszcie teatr amatorski. Ten ostatni środek jak stara gwardja Napoleońska daje się użyć tylko wtenczas kiedy trzeba stanowcze otrzymać zwycięztwo. Słyszeliśmy że w wielu miejscach, podobne teatra amatorskie przygotowują się na wielką skalę. U hrabiów Uruskich wybrano już trzy sztuczki francuzkie, rozdano role, i nawet próby mają się wkrótce rozpocząć.

W innem miejscu obrabiają Fredrę, w innem znów Korzeniowskiego, słowem zdziesięć teatrów amatorskich szykuje się na dobre. To te o których wiemy, ależ odbywają się znów przygotowania in partibus, w gronie familijnem, bez dekoracji i kostiumów, a idzie tylko o to żeby każdy przedeklamował swoją rolę. Najwięcéj na tém cierpią panowie artyści naszych teatrów, z których każdy jest uproszony przez znajomych, żeby assystował jakiéj próbie.

Muzykalnych tu wzorów także nie brak. Już to jest przeznaczeniem naszem, że każdego roku w poście musimy przyklaskiwać kilkunastu nowowystępującym pannom, które się wdzierając przebojem na wyżyny fortepianowéj i wokalnéj sztuki, kaleczą Szopena, mordują Szuberta, a Moniuszkę odsądzają od czci i od wiary. Słychać że panowie kompozytorowie muzyczni mają podać petycje do własnych *respective* rządów, żeby niepoświęconym nie wolno było odgrywać i odśpiewywać ich utworów, bo to jest prawdziwe nieposzanowanie cudzéj własności. Wszakże kodex zabrania czynów uwłaczających dobréj sławie kogoś. A o ileż cierpi dobra sława autorów tych wszystkich dzieł muzycznych, które panowie amatorzy i amatorki podają nam zmienione do niepoznania tak że nieraz klassyczna katarynka daleko lepsze i jaśniejsze da nam wyobrażenie o rzeczy.

Za to dowcipnym jest bardzo pomysł loterji fantowéj, która dziś wieczorem ma się odbyć u pani Pr** Każdy z gości zaproszonych na tę loterję, ma dostarczyć jeden albo kilka fantów, a do każdego fantu ma bydź dołączony jakiś wierszyk, dowcip, koncept, stosownie do użytku, na jaki fant jest przeznaczony. Wszystkie fanty i wiersze oddawane są bezimiennie, potém zaraz na miejscu urządza się loterja, wykupują się bilety, odbywa się ciągnienie, i wiersze odczytują się na głos. Stanowi to nieprzebrany materjał do zabawy, bo nieraz wydarzają się bardzo dowcipne określenia lub alluzje, a sąd wydawany bezwarunkowo jest bezstronny, bo zgromadzeni goście nie wiedzą kogo chwalą lub ganią. Dochód ze sprzedaży biletów przeznacza się na cele dobroczynne, a wszystkie bilety wygrywają. Taką tylko loterję pojmujemy, bo w ogóle trudno pochwalać owe przypadkowe zarobki a pewne straty, na które się publiczność tak chciwie rzuca. Jest to wadą ludzkości że lubi zarobek bez pracy, i dla tego tak często oszukuje się na tém.

Jeżeli korzyść publiczna u nas chudą jest jeszcze dotąd, to chyba jéj własna tylko w tém wina bo nie brak myślących o niéj. Niedawno naprzykład otwartą została galerja obrazów, gdzie za pomierną cenę 30 kop. można się przypatrzyć różnym arcydziełom Europejskim w najdokładniejszych kopjach z dziesiątéj ręki. Tego rodzaju arcydzieł nie brak u nas; kilka z nich widzieliśmy na Wołowéj ulicy, wystawionych przed sklepem handlarza *od starzyzny*, który ani grosza nie żądał za obejrzenie owych buraczkowych aniołków i pomarańczowego nieba.

Lekkie nieusposobienie pana Dobrskiego przerwało na kilka dni przedstawienia *Żydówki*, ciągle z nieustającym zapałem przez publiczność przyjmowane. W tych dniach w odcinku gazety Codziennéj, czytaliśmy rozbiór krytyczny téj opery, zalecający się bardzo zdrowym sądem, a gładkim i przystępnym sposobem pisania. Autorem tego artykułu jest p. Jaroński młody uzdolniony muzyk.

Wyszło niedawno bardzo ciekawe ogłoszenie. Pan Rafalski księgarz daje znać komu o tem wiedzieć należy, iż założył w księgarni swojéj *czytelnię bezpłatną*. — W saméj też istocie, każdy ze zgłaszających się może brać u pana Rafalskiego według wyboru wszelkie najnowsze dzieła tak polskie jak i francuzkie *bezpłatnie*, za złożeniem jednego rubla srebrem przedpłaty na miesiąc. Wam się zdaje dziwną może owa bezpłatność za którą trzeba rubla srebrem płacić, a tak jest w istocie. Tylko to się nadmienia, że po trzech miesiącach abonujący może sobie wybrać w księgarni pana Rafalskiego, książek na własność za trzy ruble, które już z góry uiścił. Pomysł niezły, bo i księgarz i publiczność zyskują na tem, a każda nowość wabi do siebie. Pragnęlibyśmy tylko, żeby owa czytelnia nieskładała się z samych tylko powieści i lekkich utworów, jak to ma miejsce we wszystkich prawie zakładach podobnego rodzaju istniejących w Warszawie, w których dzieł poważnéj treści, historycznych, fizycznych lub też ściśle naukowych nie ma w katalogu. A jednak w braku bibljotek z którychby czerpać można, na wypożyczenie dzieł podobnego rodzaju wieleby było żądań, bo nie każdy jest w możności kupić je sobie na własność. Dla tych co chcą się bawić otwarte

---

było to przykre rozchwianie się projektu sprowadzenia matki. Z oszczędzonych przez zimę pieniędzy za naukę chłopaków, musiałem teraz wydatkować na życie, a z wiosną na zasiewy i inne roboty w polu, których własnemi siłami uskutecznić bym nie mógł. Biedziłem się tą myślą długo, aż wreszcie postanowiłem wejść w spółkę z Maciejem do roboty półkoszków.

— Narobi to ta panicz narobi — odezwał się kiedym wystąpił z tą propozycją. — Tak na zabawkę to paniczowi idzie, ale jakby przyszło na prawdę, palce będą boleć!

— Cóż robić mój Macieju, widzicie że krowę chciałbym sobie kupić, a pieniędzy nie mam.

— I na półkoszkach panicz dużo nie zarobi; dawnoć ja tem praktykuję, a wielgich rzeczy nie mam...

— Co bądź, to zawsze przybędzie mój Macieju; wieczorami nie mam co robić, przyjdę do was i jak się wezmę, pójdzie jako tako...

— Ha, niech i tak będzie! Ale mój paniczu potrzebna wam to taka ciężka praca, nie lepiéj to było siedzieć w mieście i pisać...

— Wszystko jedno; miałem wprawdzie więcéj, to więcéj się potrzebowało; wierzcie mi Macieju, że tu mi jest dobrze.

Zabrałem się więc do owych półkoszków, i choć na trzeci dzień palce dobrze popuchły, ja nie zważałem na to, a robiłem z całą energją. Przeplatając wiklinę, gawędzimy zawsze ze starym Maciejem: ja mu opowiadam rozmaite anegdotki z historji świętéj, tłumaczę zjawiska natury, objaśniam ruchy planet, on się wypytuje, zaprzecza, i za każdym razem uważam, więcéj mię ceni, więcéj oszczędza, perswadując że to nie dla mnie takie życie.

Od tego do tego, przyszła raz gawędka na wyroby koszykarskie.

— Wie jegomość co — mówi Macéj — a choćby też jegomość sprobował koszyki. Mój chłopak będzie oskrobywał wiklinę, a zawsze taki za koszyk, i złoty i sześć czeskich się weźmie.

Uderzyła mię ta uwaga starego Macieja, i w téj chwili przyszły na myśl wyroby, które po ulicach Warszawy roznoszą. Otworzyłem się więc z tym projektem mojemu gospodarzowi, i zaraz nazajutrz próbowałem wystawić poręczowe krzesło... Przerabiając, poprawiając, ucinając, skończyłem przecie tę pierwszą robotę, i choć wszyscy unosili się nad nią, ja jednak caluteczką noc przemyślałem nad różnemi ulepszeniami. — Jakoż po kilku dniach niezmordowanéj pracy, uważałem mój fotel nie wyglądał już tak niezgrabnie jak pierwszy, to zachęciło mię na przyszłość, i w tydzień ukończyłem dwa takie krzesła ze stoliczkiem. Maciéj kupił mi farby w Pacanowie, pomalowałem je na czarno, a gdy wróciwszy z targu Maciejowa, oddała za nie sześć złotych, radość moja nie mogła z niczem iść w porównanie. Odtąd przeniosłem już fabrykę do siebie, urządziłem zapas wikliny, i każdego wieczora do północy prawie, siedziałem przy świetle łuczywa wyrabiając coraz to nowsze i zgrabniejsze sprzęty.

Odbyt miałem niesłychany: nowość bawiła kupujących, a przy takim powodzeniu i zapale z jakiem pracowałem, i z jakim rozkupywano to wszystko, byłem pewny, że z wiosną moja stajenka pustą nie będzie...

* * *

W pierwszy dzień po świętach Wielkanocnych, dla odpędzenia coraz to bardziéj wkradającéj się do serca tęsknoty, po obiedzie

pole, ale dla tych co chcą się uczyć i kształcić trudności nieprzełamane. Owóż nie wątpię, że założenie podobnéj czytelni, jakkolwiek nie małe za sobą pociągnęłoby koszta, mogłoby w czasie i zysk znaczny przynieść założycielowi, nie mówiąc już o korzyści ogółu, i wdzięczności należnéj za doprowadzenie do skutku tak użytecznego pomysłu, — bo wdzięczność jest rzeczą mało bardzo popłatną. A najlepiéj przekonamy się o tem z ogłoszeń umieszczanych po gazetach, które zwykle bywają zakończone przyrzeczeniem iż łaskawy znalazca oprócz wdzięczności otrzyma dwa albo trzy ruble nagrody. Widocznie więc wdzięczność uważa się jako poboczna i małoznacząca pobudka, a dwa albo trzy ruble jako główna. Trzeba zaś przytem dodać i tę uwagę, że nikt niezna ludzkości, lepiéj od tych, którzy ogłoszenia umieszczają w gazetach.

Powracając jednak do czytelni, przypominamy, że kilka już razy w naszem piśmie podawaliśmy myśl urządzenia czytelni publicznéj gdzie za drobną opłatą, możnaby przepędzić pewien czas na czytaniu książek lub pism perjodycznych. Za granicą wszędzie takie czytelnie są urządzone i dziwna, że u nas nie może to jakoś przyjść do skutku. Wszakże powodzenie znanéj niegdyś kawiarni Grassowa. która posiadała przypadkowy tylko i niekompletny księgozbiór, powinno by służyć za dowód że takie przedsiębiorstwo uda się niezawodnie.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 4 Marca. Dzisiejsza *Morning Post* mówi: Rozwiązanie parlamentu nastąpi jak tylko potrzebne przygotowania zostaną spełnione i służba publiczna zapewniona.

Times mówi: Odwołanie się do narodu niewątpliwie odda sprawiedliwość polityce lorda Palmerston w przedmiocie Chin.

Według *Morning Advertiser* rozwiązanie parlamentu nastąpi w połowie maja po głosowaniu budżetu. Zapowiedziany przez pana Ellice wniosek aby Izba dała wotum zaufania dla lorda Palmerston, według tegoż dziennika utrzyma się bezwątpienia znaczną większością, to jednak nie przeszkodzi rozwiązaniu parlamentu.

Daily News oświadcza się przeciw lordowi Palmerston i domaga się aby parlament żądał koniecznie przedstawienia instrukcji udzielonych admirałowi Seymour, tudzież układów prowadzonych z dworem pekińskim.

Morning Herald i *Morning Chronicle* zapowiadają, że jutro roztrząsać będą tę sprawę.

Londyn 5 Marca. (Przed południem). Lord Palmerston przenocował w Windsor. W kółkach zwykle dobrze zawiadomionych zapewniają, że pierwszy minister pragnie jak można najprędzéj rozwiązać parlament, aby w maju mógł się na nowo zgromadzić. Przypuszczają powszechnie że Królowa nie będzie wzbraniała się zatwierdzić to postanowienie. (*Pr. St. Anz.*)

Medjolan 3 Marca. Gazeta tutejsza donosi, że Cesarz nakazał aby posąg Napoleona Igo, dzieło Canowy, został postawiony w nowych ogrodach w Medjolanie. (*Indep. Belge*).

AMERYKA.

New-York 18 Lutego. Senat w Washington większością 28ciu przeciw 20tu głosów postanowił rozprawy w przedmiocie traktatu Dallas-Clarendon odroczyć do dnia 5go marca, to jest do dnia w którym nowy prezydent obejmie ster rządu. Południe całe ma być stanowczo przeciwne temu traktatowi, z powodu artykułu tyczącego się kwestji niewolnictwa.

Projekt prawa w przedmiocie telegrafu podmorskiego, został większością 112 przeciw 72 głosów w izbie reprezentantów oddany komitetowi dróg i komunikacji, co można uważać za pomyślny znak dla powodzenia tego projektu. Kilka innych posiedzeń kongressu, zajęte były rozprawami nad taryfą.

Uważają teraz za najpodobniejsze do prawdy że skład przyszłego gabinetu pana Buchanan, będzie następujący: Cass, sekretarz stanu (minister spraw zagranicznych); Cobb minister skarbu; Floyd wojny; Brown były gubernator Tennessee, marynarki; Towsey jeneralny prokurator, Jones z Pensylwanji jeneralny pocztmistrz; a Jakób Tompson z Mississippi minister spraw wewnętrznych.

— Donoszą z Mexyku że 31go stycznia zawarty został między tą Rzecząpospolitą i Stanami Zjednoczonemi traktat w przedmiocie zaliczenia ze strony tych ostatnich rządowi mexykańskiemu 15 miljonów dolarów. Z tych trzy miljony dolarów mają być użytemi na zapłacenie pretensji amerykańskich. Podobno przedsięwzięto także stosowne środki w celu zaprowadzenia wolnych stosunków handlowych między dwoma krajami. Powstańcy w Mexyku jak słychać zostali pobici i rozproszeni.

Kongres mexykański ogłosił się nieustającym do ostatecznego zatwierdzenia ustawy. (*N. P. Z.*)

ANGLJA.

Londyn 3go Marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby wyższéj, hrabia Derby zabrał głos aby sprostować niektóre twierdzenia dziennika *Press* w przedmiocie meetyngu który w zeszły piątek miał mieć miejsce w jego mieszkaniu. Meeting ten, powiedział szlachetny lord, odbył się wprawdzie, ale nie w mojem mieszkaniu, a raport jaki o nim zdaje *The Press*, zawiera wiele mylnych podań. Wkłada mi on w usta słowa, których nie tylko nie powiedziałem, ale nawet owszem wprost przeciwnie się wyraziłem.

Hrabia Grey przedstawił petycję potępiającą bombardowanie Kantonu i domagającą się odwołania sir J. Bowring i admirała Seymour. Przytem hrabia zapytuje, czy wojna z Chinami ma na celu wyjednanie przypuszczenia władz angielskich do Kantonu lub czy do innego jakiego założenia ma doprowadzić. Daléj pragnie wiedzieć czy żądano jakich posiłków i czy takowe otrzymały rozkaz udania się do Kantonu. Hrabia Granville przedewszystkiem oświadcza, że żadne nowe zaczepne operacje nie były przedsięwzięte w Chinach od czasu bombardowania; poprzestano na samych środkach obrony, a za to chińczycy naznaczyli wynagrodzenia za mordowanie poddanych angielskich i podpalanie ich własności. Mimo to jednak stosunki nasze handlowe z innemi portami chińskiemi nie są bynajmniéj przerwane. Nieodbicie potrzebnem jest nie tylko w naszym własnym interesie ale i dla dobra innych cudzoziemców, niepokazać nawet pozoru że cofamy się z przed Kantonu. Co do posiłków takowe zostały do Hong-Kong wysłane.

W Izbie niższéj dalszy ciąg rozpraw nad wnioskiem pana Cobden rozpoczął na nowo pan Phillimore który mówił za wnioskiem. Sir G. Grey bronił rządu i postępowania władz angielskich w Hong-Kong. Zarzucał on Izbie, że gotuje się dać wotum które w całym świecie najosmutniejsze sprawi wrażenie. Robertson, Collier dowodzą, że chińczycy dawno już przez nadużycia przeciw obowiązującym traktatom zasługiwali na ukaranie. Sir F. Thesiger i pan S. Herbert atakowali rząd, a Sergeant Shee prawnem dowodzeniem usprawiedliwil postępowanie władz w Hong-Kong. Rozprawy następnie zostały do dzisiejszego posiedzenia odroczone.

Dziś po kilku mowach za i przeciw, panowie Disraeli, Gladstone i Cobden, przemówili raz jeszcze w tym samym duchu co poprzednio, poczem przystąpiono do głosowania, w którem jak już z depeszy telegraficznéj wiadomo, oppozycja zwyciężyła większością 16 głosów. (*Neue Pr. Zeit.*)

— *Globe* podaje następujące wiadomości o zgromadzeniu 170 do 180 członków Izby niższéj należących do stronnictwa gabinetowego, którzy zostali zwołani przez lorda Palmerston do jego urzędowego mieszkania.

Lord Palmerston długo mówił do zgromadzenia, kilku członków przemówiło po nim i w ogóle charakterem tego zebrania było objawione zaufanie obecnych w administracji szlachetnego lorda, i zapewnienie że popierać będą przeciwko skombinowanym przeciw niemu atakom.

Narady które trwały dwie godziny, skończyły się bardzo pomyślnie.

Express dodaje, że lord Palmerston przedstawił powody zwołania zgromadzenia. Rząd zagrożony jest potężną oppozycją przeciw polityce jakiéj się trzymał w Chinach, ale sądzi że ma naród za sobą, a ma nadzieję że i w parlamencie nie straci większości. Z całego tonu mowy lorda Palmerston obecni wnosić mogli, że w razie przyjęcia przez Izbę wniosku pana Cobden parlament zostanie rozwiązany.

Zapewniają że lord Elgin udaje się do Chin dla zastąpienia pana Bowring. (*Indép. Belge*).

— Gabinet lorda Palmerston otrzymał w dniu ostatnim lutego w Izbie lordów zwycięztwo, które cokolwiek chcianoby powiedzieć. równie jest nie-

---

wziąłem się do wyplatania pierwszego koszyka. Zmrok już zapadł, na dworze śnieg prószył na poły z deszczem, moja służąca nie przynosiła jeszcze drzewa na kominek, więc porzuciwszy rozpoczętą plecionkę, usiadłem sobie pod piecem rozmyślając jakby mojemu koszykowi nadać kształt więcéj wypukły.

Pogrążony w dumaniach, nie słyszę, jak otworzyły się drzwi od sieni, i wszedł do izby nieznajomy.

— Kto tu? — krzyknę zrywając się z ławki, usłyszawszy tuż nad uchem wymówione, „niech będzie pochwalony!...“

— A to mój gospodarzu jestem podróżny, i chciałem się zapytać o drogę do Pacanowa.

Zdrętwiałem poznawszy odrazu głos pana Kaspra. I nie wiele też myśląc, wypadam do sieni, krzyczę na chłopaka żeby temu panu pokazał drogę, a sam tak rozebrany, bez czapki, biegnę co tchu do chaty Macieja...

— Co to paniczowi się stało? — pyta zadziwiony gospodarz widząc mię w takim stanie...

— Nic, nic, mój Macieju — odpowiadam zadyszany... Nic, przeląkłem się...

— Czego? — pytają wszyscy otaczając mię do koła.

— A jakiś nieznajomy przyszedł do mojéj chałupy.

— Może rozbójnik — wtrąciła Maciejowa, gdy dzieci usłyszawszy ten wyraz, pochowały się za piec.

— Nie, nie, to jakiś podróżny — mówię, pytał się o drogę do miasta; ale zaszedł mię tak z nienacka, że przeląkniony uciekłem.

— O la Boga, cóż ta panicz taki trwożliwy.

— No to posłać może — odzywa się Maciéj.

— Nie, nie trzeba; mój chłopak pokaże mu drogę, a ja tu przesiedzę u was trochę, bo jakoś nie mam chęci do roboty...

Poprzestał więc na tem mój gospodarz, dzieci powyłaziły na środek izby, i zaraz poszła gawędka o strachach, któréj anim słuchał, ani pojmował, bo myśl o przybyciu Kaspra nie wydawała mi się przypadkową.

We dwie godziny może, okrywszy się kożuchem Macieja, i w jego futrzanéj czapce wracałem do domu... Mimo wszelkich domysłów plączących się po głowie mojéj, w końcu musiałem sobie przyznać, że to chyba oczywista pomyłka z méj strony co do tożsamości osoby podróżnego, albo jeżeli to pan Kasper, to traf tylko mógł go tu sprowadzić.

Idę więc śmiało, spojrzę, w okienkach błyszczy światło, myślę sobie, pewno chłopak skrobie wiklinę, więc téż otwieram drzwi, — a tu jak raz, siedzi mój organista przy kominku. Oniemiałem stojąc na progu, gdy pan Kasper położywszy węgielek na fajce, odzywa się najzwyczajniéj:

— Darujcie gospodarzu, i przyjmucie na nocleg, bo w taką noc ciemną jechać ani sposób. Nie bójcie się, dużo miejsca nie zabiorę, bo mam tylko jedną nogę...

Co tu począć — myślę sobie chowając się w kąt izdebki niby szukając czegoś, choć figlarny organista, nie daje mi pokoju a gada:

— A cóż to, niemowa z was czy co mój gospodarzu?...

Ja wciąż nic nie odpowiadam.

— A takie ładne rzeczy robicie... no, no, macie spryt nie lada.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

zapewnione jak tryumf który na kilka dni pierwéj odniósł w Izbie niższéj. Ostatnie wypadki których sceną był Kanton, były przedmiotem tych rozpraw, które przybrały postać otwarcie nieprzyjacielską dla polityki gabinetu. Naczelnik i najznakomitszy mówca stronnictwa torysoskiego hrabia Derby, rozpoczął te rozprawy i kierował atakiem. Zważając że polityka lorda Palmerston podniecała przeciw gabinetowi tak w Anglji jak i zagranicą najpowszechniejsze i najżywsze reklamacje, przyznać musimy, że lord Derby lepiéj niż pan Disraeli wybrał pole do rzucenia rękawicy rządowi. Szlachetny lord połączył powagę swego wielkiego talentu z całą energją namiętności politycznych, oskarżając przed Izbą czyny gwałtu i niepewności jakie zarzucał urzędnikom angielskim względem władz i ludności w Chinach. W szczegółach które rozbierał w przedmiocie zabrania statku *Arrow*, co było pierwszą przyczyną zatargów, wymienił on fakta które zdawałyby się ciężko oskarżać postępowanie i dobrą wiarę konsula angielskiego w Kantonie i gubernatora angielskiego w Hong-Kong. Mówca zakończył wymowną protestacją na korzyść ludzkości, sprawiedliwości, moralności i honoru narodowego. Równie energiczne i stanowcze były przemowy innych członków Izby którzy popierali mocję hrabiego Derby jakoto lordów Carnarvon, St. Leonards, hr. Malmesbury, hr. Ellenborough i biskupa z Oxford. Mówcy którzy bronili rządu, lordowie Granville, Albemarle i Wensleydale, ograniczyli się na sprostowaniu mylnie donoszonych faktów i na wróceniu ich do ich rzeczywistego znaczenia i wartości. Celem mocji przedstawionéj przez lorda Derby było wyrazić ostrą naganę dla gabinetu, jako odpowiedzialnego za kierunek jaki nadał téj sprawie. Rozprawy zajęły tylko jedno posiedzenie i znamy jaki był ich wypadek. Liczba głosujących była 256, z tych 146 głosów odrzuciło mocję, popierało ją 110, co stanowi większość na korzyść ministrów, 36 głosów. Ci którzy widzieli tę ostatnią tylko cyfrę, wzmiankowali że to jest nie bardzo zaspokajający rezultat dla gabinetu, ale należy uważać że ta cyfra 36 głosów przy 257 głosujących, odpowiada prawie cyfrze 80 w Izbie wyższéj, gdzie liczba członków jest prawie dwa razy większa.

Ta kwestja chińska jest zatem załatwioną w Izbie lordów na korzyść gabinetu, ale nie jest jeszcze roztrzygniętą w Izbie niższéj, gdzie jak wiadomo mocja w tym przedmiocie przedstawiona została przez pana Cobden. (Wiemy już że roztrzygnięcie téj kwestji wypadło niepomyślnie dla gabinetu. Przyp. R. K.) Tak więc lord Palmerston znajduje się na nowem polu w obec téj saméj kolicji która mu zagrażała na polu finansowem w rozprawach które wywołała mocja pana Disraeli.

Z przyczyny którąśmy powyżéj przytoczyli, sądzić można że ta nowa walka rozpoczyna się w warunkach mniéj korzystnych dla gabinetu niż pierwsza. Ton mówców którzy dotąd występowali, nie pozwala wątpić że ataki koalicji wymierzone są przeciw duchowi i jeneralnym dążnościom polityki któréj lord Palmerston trzymał się w stosunkach zewnętrznych. Mamy tego dowód w słowach p. Cobden, który formalnie zarzucił gabinetowi że ma dwie polityki, dwa różne między sobą postępowania »jedno dla słabych, drugie dla mocnych.« Z drugiéj strony wiadomo, że lord John Russell, który słowami swojemi i kreską poparł rząd w walce przeciw missji p. Disraeli, nagle zwrócił się przeciw gabinetowi popierając mocję pana Cobden. Jak widzieliśmy szlachetny lord wyraził się przeciw polityce zagranicznéj gabinetu w sposobie energicznym i surowym jak sam pan Cobden. Dodać musimy że inny jeszcze znakomity członek dawniejszych gabinetów sir James Graham oświadczył się także za wnioskiem p. Cobden. Walka zatém jest żywa i ważna. (*J. des Déb.*)

— W liście z Aden czytamy: Z Zanzibar otrzymano tu wiadomości, że iman-Maskatu jeszcze w październiku r. z. w podróży morskiéj umarł. Ponieważ nie zostawił żadnego prawego syna, przeto w Zanzibar wybrano w jego miejsce Seid-Maida nieprawego jego syna około 25-letniego, który dotąd był rejentem i bardzo lubiony jest u europejczyków. Ale w Maskat dokąd wiadomość o śmierci imana nadeszła dopiero w lutym, znajdują się starsi nieprawi synowie i w Zanzibar obawiają się napadu najstarszego z nich, dotychczasowego gubernatora Maskatu, jeśli ustanie pomyślnego wiatru Monsung, albo też brak pieniędzy nie wstrzymają go od tego.

Europejscy konsulowie w Zanzibar uznali za potrzebną opiekę okrętów linjowych. (Może to posłuży za nową sposobność dla anglików użycia w tem miejscu wyprawy przygotowanéj przeciw Persji; wiadomo że oni wyjednali sobie już ze strony zmarłego imana ustąpienie trzech wysp z guanem, wyspy Karia, Muja i południowego brzegu Arabji, który nigdy nie należał do imana. (*N. P. Z.*)

FRANCJA.

Paryż 3 Marca. Nie ma wątpliwości, że giełda usposobioną jest à la hausse i że to usposobienie jest nawet silne i trwałe. Dziś w początku renta 3% notowała się między 70,90 i 71, ale skoro raz przeszła za tę ostatnią cyfrę, już do samego zamknięcia giełdy postępowała ciągle i zamknęła na 71,45.

Kredyt ruchomy stanął na 1435. Koleje żelazne poszły w górę.

— Możemy nakoniec donieść coś pomyślnego w sprawie Neuszatelu. Według wiadomości dyplomatycznych otrzymanych wczoraj wieczorem, nie ma prawie wątpliwości że konferencje rozpoczną się za dni kilka, ale co większa, o czem mało kto wiedział, to że konferencje te odbywać się miały w czterech reprezentantów i nietylko Szwajcarja ale i Prussy nie miały być na nich reprezentowane.

Według ostatnich wiadomości, Prussy reprezentowane przez p. Hatzfeld, znajdować się będą przy początku; Szwajcarja wezwaną zostanie dopiero późniéj do wzięcia udziału w naradach. Dodają jeszcze ale to podajemy tylko jako pogłoskę, że nie Dr. Kern, ale pan Barman reprezentować będzie Szwajcarję.

— W niedzielę ksiądz Ventura miał w Tuileries, w obecności Cesarstwa Ichmość pierwsze kazanie postne a raczéj filipikę. Cesarz wychodząc z kaplicy, powiedział tak że go wszyscy bliżsi słyszeli: *Voila une philippique à la crème.* Nie wiemy czy ksiądz Ventura będzie miewał daléj kazania pasyjne w Tuileries.

— Traktat anglo-perski zostanie, jak się zdaje, podpisany dziś wieczorem, około godziny dziesiątéj. Miał być podpisany o siódméj, ale nie wszystko było jeszcze przygotowane. Podpisanie odbędzie się w ambassadzie angielskiéj i nikt więcéj nie będzie obecnym przy dopełnieniu téj formalności, prócz lorda Cowley, Feruk Chana i Mirza Malcolm Chana.

Wczoraj przedstawiwszy Cesarzowi, jak donieśliśmy, piękne wierzchowce turkomańskie, przysłane w darze od szacha, Feruk-Chan udał się do ambassady angielskiéj. Tam w towarzystwie swego zręcznego doradcy, Mirza Malcolm Chana, pozostawał przez trzy godzin na konferencji z lordem Cowley. Wszystkie papiery i dokumenta tyczące się traktatu, jakoteż sam traktat, zostały odczytane uważnie i obaj ambassadorowie okazali się bardzo zadowolonemi z takowych.

Była także mowa między lordem Cowley i Feruk Chanem, o ostatnich wiadomościach z Persji, które donoszą, że lud tamtejszy w najwyższym stopniu jest wyexaltowany, z powodu wojny świętéj ogłoszonéj przeciw Anglji.

Mylnie doniósł najprzód *Pays*, a za nim powtórzyło mnóstwo dzienników, że traktat mający dziś być podpisanym, będzie traktatem *ad referendum*. Ten ostatni rodzaj traktatu pozostawia monarsze zupełną swobodę niezatwierdzania go, kiedy tymczasem szach Perski zaopatrzył swego ambassadora wszelkiemi pełnomocnictwami, potrzebnemi do zawarcia traktatu stanowczego, który tylko posłany zostanie do Teheranu, dla ratyfikacji, według zwyczajów przyjętych i szanowanych od bardzo dawnego czasu, ale którego ratyfikacja będzie już tylko prostą formą.

— Wiadomo jak Cesarz interessuje się laskiem bulońskim, któremu, można powiedzieć, że nadał nowe istnienie. Otóż słychać teraz, że zwierzęta z *Jardin des Plantes* zostaną przeniesione do zachodniéj promenady paryzkiéj. (*Ind. Belge*).

PRUSSY.

Berlin 3 Marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby reprezentantów, propozycje deputowanych katolickich w przedmiocie prawa o rozwodach zostały odrzucone.

Pan Manteuffel odwołał się do Izby. Rząd przywięzuje bardzo wysoką wagę do tego prawa którego wypracowanie kosztowało dwa lata czasu.

Jutro odbędzie się głosowanie nad całością projektu. (*Indépendance Belge*).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Ciechomski Wojciech ob. z Strzemeszny nr 584. *Czaplicki* Fran. ob, z Krzynowłogi nr 500. ks. *Gąsiorowski* Stan. pleban z Borysławic nr 585. *Glinojecki* Filip ob. z Czaplic nr 500. *Hałyński* Stefan ob. z Radzanowa nr 414. *Jodłowski* Józef ob. z Biestrzykowa nr 601, *Juchniewicz* Ant. sekret. koleg. i *Konczewski* Serafin sekr. kolegjalny z Petersburga nr 1306. *Kadłubowski* Leonard ob. z Niewikla nr 584. *Komirowski* Konst. ob. z Kampinosa nr 584. *Lechowski* Wład. ob. z Studzianki nr 585. *Łempicki* Józef obyw. z Chudzyna nr 585. *Małachowski* Hen. hr. z Końskich nr 570. *Radoszewski* Ignacy ob. z Opatówka nr 618. *Rychłowski* Jan ob. z Gorzkowiczek nr 585. *Romocki* Ludwik ob. z Kobylnik nr 414. *Trzebuchowski* Antoni oby. z Barłogi nr 585. *Wielogłowski* Alex. ob. z Blizina nr 570. *Zabierzowski* Ign. ob. z Gosławic nr 585. *Bierzyński* Adam ob. z Częstochowy nr 1245, *Kossowski* Fel. ob. z Poznania nr 2779. *Sołtan* Michał ob. z Gdańska nr 414. *Trzciński* Walenty ob. z Bydgoszczy nr 585.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Grygowicz Józef ob. do Kietlina. *Kłobukowski* Jan ob. do Wąwał. *Lewiński* Augustyn ob. do Grodzkiéj Woli. *Marylski* Eustachy ob. do Książenic. *Pisanko* Rudolf marszałek szlachty do Wilna. *Rzętkowski* Walenty ob. do Jeziorka. *Skrzyński* Stan. ob. do Rudzienka. *Zabłocki* Karol ob. do Rybna. *Zawidzki* Alex. ob. do Pułtuska. *Zamojski* Stanisław hr. do Podzamcza. *Sobański* Felix sekretarz kolegjalny do Paryża.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 7 Marca 1857 roku.

			żądano		płacono	
Monety.			Rs.	kop.	Rs.	kop
Pół-imperjały rossyjskie			5	16	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			84	76	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4\frac{8}{25}$%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	45	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			102	76	—	—
" " " z roku 1855			104	26	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle z dnia 5 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	93	—	92	85
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	92	85	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	142	20	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	26	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	50	—	—
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	74	70	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	91	35	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skarb. Rs. 1 kop. $74\frac{4}{9}$
od listów zastawnych kop. $12\frac{1}{2}$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. $98\frac{11}{18}$

Do dzisiejszego Nru Kroniki dołącza się Prospekt na *Księgę Świata i Historję Naturalną*.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 24 Lutego (8 Marca) 1857. — Starszy cenzor, F. Sobieszczański.